Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i [illegible] przyjmuje od godziny 1 do [illegible] po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub [illegible] kwart. (przy [illegible] z góry)
Prenumerata zagraniczna [illegible] 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XI. Nr. 168. Łódź, wtorek 18 czerwca 1935 r.

BŁYSK TOPORA O ŚWICIE.

Robotnik zamordował przyjaciółkę.

Niezwykła wizyta w komisariacie.

Łódź, 18 czerwca. W dniu dzisiejszym o godzinie 4 i pół rano liczni robotnicy dążający ulicą Limanowskiego do pracy byli mimowolnymi świadkami krwawej sceny.

Obok posesji nr. 124 do przechodzącej kobiety podbiegł jakiś mężczyzna i wydobywszy zza marynarki krótki toporek zadał jej szereg ciosów w głowę.

Gdy kobieta padła na ziemię, nieznajomy chowając ociekający krwią toporek pod marynarkę oddalił się szybko, zanim zdołano mu w tem przeszkodzić.

Tymczasem sprawca zabójstwa poszedł wprost do lokalu 1 komisarjatu policji, gdzie dyżurnemu oświadczył krótko: „Aresztujcie mnie, ponieważ zamordowałem swą kochankę, która zdradzała mnie", z temi słowy nieznajomy wyciągnął okrwawiony toporek. Zabójcą okazał się 36-letni Roman Opic, robotnik, zamieszkały przy ulicy Klonowej 6, na Bałutach, zaś jego ofiarą 35-letnia Stanisława Miller, robotnica fabryki Openhajma, zamieszkała również w domu przy ul. Klonowej 6. Opica niezwłocznie osadzono w areszcie.

Do ciężko poranionej kobiety zawezwano niezwłocznie karetkę pogotowia miejskiego. Lekarz dyżurny dr. Jaroszewski, stwierdził u Millerowej 4 rany rąbane głowy oraz wstrząs mózgu. Po udzieleniu pierwszej pomocy Millerową przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej.

Jak się okazuje Opic był wdowcem, zaś Stanisława Millerowa — bezdzietną rozwódką. Oboje zamieszkując w jednym domu szybko zbliżyli się ku sobie, przyczem ostatnio przyjaźń ich posunęła się tak daleko, że Opic zamierzał zlikwidować swe mieszkanko i przenieść się na stałe do przyjaciółki.

Przed kilku dniami coś się jednak pomiędzy kochankami zepsuło. Opic zaczął podejrzewać Millerową o zdradę. Zapałał też chęcią zemsty, którą wprowadził w czyn.

Opica osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili Stanisławy Millerowej nie uda się prawdopodobnie utrzymać przy życiu.

Macdonald jedzie do Ameryki

aby zacieśnić węzły między Anglją a Stanami Zjednoczonemi

Londyn 18,6. „Daily Mail" i „Daily Herald" donoszą, iż b. premjer Macdonald ma się udać wkrótce do Ameryki, aby zacieśnić węzły między Wielką Brytanją a Stanami Zjednoczonemi. Zadanie współpracy rządu brytyjskiego z rządem amerykańskim staje się znowu coraz żywotniejsze i kilkakrotnie w ostatnich czasach członkowie obecnego rządu, a zwłaszcza Baldwin, podkreślali w swoich przemówieniach konieczność ściślejszeg ozespolenia polityki obu mówiących po angielsku, narodów.

Na tego rodzaju politykę W. Brytanji nalegają również premjerzy dominjów którzy dali temu wyraz w czasie swoich rozmów w Londynie przy okazji uroczystości jubileuszu koronacyjnego. Obecnie Wielka Brytanja czyni starania utworzenia wspólnego frontu z Ameryką w sprawie konfliktu japońsko- chińskiego. Dla omówienia z prezydentem Roosevelteni bezpośrednio całokształtu zagadnień, obchodzących oba narody, do Waszyngtonu udać się ma w imieniu rządu brytyjskiego Macdonald.

JUTRO CIĄGNIENIE!

Śmiertelny cios sprzedawcy pamiątek

Krwawa walka konkurentów

o uczestników wycieczek do Krakowa.

KRAKÓW, 18. 6. — Wczoraj rozegrało się krwawe zajście między dwoma handlarzami ulicznymi, zakończone śmiercią jednego z nich.

W związku z ożywionym obecnie w Krakowie ruchem wycieczkowym, grupującym się przedewszystkiem w okolicy biura informacyjnego komitetu sypania kopca im. Marszałka Piłsudskiego, przy ul. Lubicz 4 gromadzą się wpobliżu lokalu rozmaici uliczni sprzedawcy pamiątek z Krakowa. Oczywiście konkurencja jest silna, a na tle niepisanego prawa do najlepszego miejsca sprzedaży dochodzi między handlarzami do sprzeczek i ostrych konfliktów.

W ogrodzie, otaczającym pałac Włodkiewiczów, w którym mieści się biuro informacyjne, przystanął przekupień uliczny Franciszek Lenard, lat 24, sprzedający muszelki malowane do butonierek z napisem „pamiątka z Krakowa". Handel szedł jako tako, dopóki wpobliżu nie przystanął „konkurent" Władysław Regiński, lat 26, z pamiątkowemi kasetkami. O miejsce sprzedaży wywiązała się sprzeczka. Początkowo z obu stron poczęły padać wyzwiska, a wkrótce obaj handlarze chwycili się za bary.

W czasie bójki Regiński błyskawicznym ruchem wydobył z zanadrza nóż czy szytlet i zadał nim Lenardowi silny cios w okolicę serca.

Ciężko ranny Lenard zwalił się na ziemię, poczem zdołał jeszcze wstać i brocząc silnie krwią, począł uchodzić przed napastnikiem w kierunku furtki na ul. Lubicz. Uszedłszy jednak zaledwie 30 kroków, ranny osunął się po raz drugi, tym razem bez przytomności na ziemię.

Regiński początkowo podążał wolnym krokiem za Lenardem, a kiedy widząc znaczny upływ krwi konkurenta i jego omdlenie, zdał sobie sprawę z tego co zrobił — rzucił się do ucieczki.

Na miejsce zjawił się pełniący w pobliżu służbę posterunkowy, wszczynając pościg za Regińskim.

Widząc, że sprawca już odbiegł daleko ulicą Pawią w stronę ul. Kurniki, posterunkowy zajął dorożkę konną i w ten sposób kontynuował dalszy pościg za sprawcą krwawego czynu.

Wreszcie na ul. Warszawskiej Regiński został przez posterunkowego ujęty i skutego odprowadzono na I komisarjat PP.

Tymczasem ciężko rannym Lenardem zajęli się przechodnie, wzywając karetkę pogotowia ratunkowego.

Mimo szybkiej pomocy lekarskiej na miejscu, Lenard zmarł w karetce pogotowia, w czasie przewożenia go do szpitala Św. Łazarza.

Kto zamordował zawodowego świadka?

PONURE ODKRYCIE MATKI.

BRZEŚĆ n Bugiem, 18.6. (od wł. kor.)— Trudno wyobrazić sobie stan matki Kuprjana Sacharczuka, kiedy rano po obudzeniu znalazła swego syna z rozbitą głową w łóżku nieżywego.

Na krzyk matki zbiegli się sąsiedzi i wnet nadeszła policja, która ustaliła, że zbrodni dokonano we śnie jakimś tępem narzędziem. Uderzenie było tak silne, że z czaszki wypłynął mózg. Nieszczęśliwa matka całą noc przespała obok zabitego w straszny sposób syna, nic o tem nie wiedząc.

Nieznany narazie sprawca dostał się do mieszkania przez wybicie szyby w drzwiach sieni.

Jak ustalono, Sacharczuk uchodził w okolicy za zawodowego świadka, który brał udział we wszystkich sprawach w okolicy za wynagrodzeniem i został prawdopodobnie zamordowany z zemsty za obciążające kogoś zeznania. Trupa zabezpieczono na miejscu.

Śmierć przechodnia pod autem.

Szofera aresztowano...

Łódź, 18. 6. — Na odcinku szosy Srebrna — Konstantynów samochód osobowy nr. ŁD. 5780, prowadzony przez szofera Leona Nowinowskiego, najechał na idącego drogą 68-letniego Mordkę Ciechanowskiego, zamieszkałego w Konstantynowie. Ciechanowski poniósł śmierć na miejscu. Koła samochodu zgniotły mu klatkę piersiową.

Zwłoki zmarłego przechodnia po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo-lekarskiej wydane zostały rodzinie.

Szofer Leon Nowinowski osadzony został w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Bolesny upadek

z drabiny strażackiej.

ŁÓDŹ 18 czerwca W dniu wczorajszym, na dziedzińcu straży ogniowej przy ulicy Sienkiewicza 54, podczas ćwiczeń kursu instruktorskiego wydarzył się tragiczny wypadek. Jeden z oficerów, prowadzących kurs wskutek odczepienia się drabiny spadł z wysokości pierwszego piętra i odniósł ogólne obrażenia ciała. Okaleczenia te nieokazały się na szczęście groźne.

Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy zawezwany lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej, poczem poszkodowanego oficera straży przewieziono na kurację do mieszkania prywatnego.

Stała oznaka żałobna

dla trzech pułków i Korpusu Kadetów Nr 1.

Warszawa ,18. 6. — Celem uczczenia i utrwalenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w pułkach 1 szwoleżerów, 1 i 66 piechoty, których szefem był zmarły Marszałek, oraz dla Korpusu Kadetów Nr. 1, który w tytule swoim nosi nazwisko Marszałka Piłsudskiego,—kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych ustanowił rozkazem z dnia 12 bm. stałą oznakę żałobną.

Oznakę tę stanowi czarna obwódka, średnicy 3 mm., złożona z podwójnego czarnego sznura — jedwabnego u oficerów i podoficerów zawodowych, a bawełnianego u szeregowców i kadetów — przyszyta do krawędzi lewego naramiennika kurtki i płaszcza i noszona stale w służbie i poza służbą przy wszystkich rodzajach ubioru wojskowego.

Obowiązek noszenia tej oznaki mają wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowcy, należący do stanu ewidencyjnego tych trzech pułków, jako też oficerowie, podoficerowie i szeregowcy, przydzieleni bezpośrednio z tych pułków do sztabów i formacyj (instytucyj) nieewidencyjnych aż do czasu przeniesienia ich do innych pułków, oraz kadra szkolna i kadeci należący do stanu faktycznego Korpusu Kadetów Nr. 1.

Podróż 11-letniego laureata

konkursu lotniczo-rysunkowego.

Warszawa 18,6. Laureatem konkursu rysunkowo- lotniczego, zorganizowanego przez Polskie Linje Lotnicze „Lot" dla dzieci, został 11-letni Iwaś Hnatowicz, uczeń 4 klasy szkoły powszechnej w Wołoszczyźnie pow. Podhajce, (woj. tarnopolskie). Tytułem nagrody odbędzie on w najbliższych dniach podróż samolotem ze Lwowa do Gdyni i spowrotem. Po powrocie do Lwowa chłopiec opowie przed mikrofonem rozgłośni radjowej w dniu 29 bm. o godz. 19.25 swe wrażenia z tej podróży; audycja transmitowana będzie przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

Nadmienić należy, że praca Hnatowicza wyróżniona została pierwszą nagrodą spośród przeszło 1.000 innych nadesłanych na konkurs, który polegał na wyrysowaniu kilku obrazków z krótkiemi objaśnieniami, przedstawiających zalety komunikacji powietrznej. Sukces chłopca jest tem większy że mieszka on na głębokiej prowincji na Kresach południowo- wschodnich, gdzie miał znacznie mniej możliwości zapoznania się z komunikacją lotniczą, niż inne biorące udział w konkursie dzieci, zamieszkałe w większych miastach.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 9.30, w płaceniu 9.25; funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.00; rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 1.83, w płaceniu 1.82; za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.87. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.26 i 5.25, funty angielskie 25.90.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

ŚLADY POWODZI W AMERYCE.



Zniszczony wskutek gwałtownej powodzi most żelazobetonowy na rzecze Kolorado (St. Zj.) przyczem 200 ludzi utonęło.

Romans byłego senatora.

MIŁOŚĆ ZA POSADĘ.

Lwów, 18,6. Do wydziału śledczego wpłynęło sensacyjne doniesienie przeciwko byłemu senatorowi Joachimowi Hemplowi właścicielowi dóbr i dyrektorowi Zakładów Przemysłowych Chęciny S. A., które stało się przedmiotem dochodzeń.

Anna J. zamieszkała we Lwowie przy ul. Grottgera 3 na podstawie ogłoszenia w jednym z pism warszawskich otrzymała posadę zarządzającej w majątku Hempla Wolica obok Chęcin. Od pierwszej chwili p. Hempel począł się jej gospodyni narzucać i nakłaniać do utrzymywania z nim bliższych stosunków. Gdy w przeciągu trzech miesięcy zabiegi jego nie odniosły skutku, wypowiedział on jej posadę dając równocześnie do zrozumienia, że tylko od niej samej zależy dalsze pozostanie na posadzie.

Ponieważ p. J. znajdowała się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych i zdawała sobie sprawę, że po opuszczeniu Wolicy nie będzie miała gdzie mieszkać, uległa mu a wówczas Hempel wypowiedzenie swe cofnął. W ciągu 15 miesięcznego pobytu w Wolicy Hempel względnie jego żona Anna jeszcze około 10 razy wypowiadali jej posadę a następnie wypowiedzenia te cofali. W tym okresie Hempel afiszował się ze swą gospodynią i często zabierał ją ze sobą autem do Krakowa, Kielc i Warszawy. Gdy razu pewnego p. J. nie chciała z Hemplem wyjechać zasłaniając się robotą w domu żona jego poleciła jej

być mężowi posłuszną.

Z podróży pisywał p. Hempel listy miłosne będące w posiadaniu p. J.

W dniu, w którym p. J. po raz pierwszy uległa Hemplowi, ten chcąc się jej zrewanżować, dał jej w prezencie

6,000 sztuk akcyj

S. A. Zakłady Przemysłowe Chęciny na okaziciela. Akcje te przedstawiały nominalną wartość 25 zł. za sztukę. W sprawie tej w Kielcach u notarjusza w obecności A. Hemplowej spisano akt notarjalny. Na posiedzeniu Spółki Hempel zgłosił siebie jako właściciela 500 akcyj na okaziciela i 100 imiennych, żonę swą Annę, jako właścicielkę 3,000 akcyj na okaziciela oraz J. jako właścicielkę 6000 sztuk akcyj również na okaziciela.

Po kilku dniach na żądanie p. J. dyr. Hempel wydał jej akcje, ale równocześnie namówił ją, by je przechowywała u niego w kasie, przyczem pokazał jej, że inni akcjonarjusze, również u niego

przechowują swe akcje.

Wkońcu Hemplowa wypowiedziała jej posadę. Wówczas p. J. zażądała zwrotu swoich akcyj, na co Hempel oświadczył, że wyda jej pod warunkiem, że pozostanie nadal jego przyjaciółką. Pani J. jeszcze tego samego dnia opuściła posadę. Mimo to Hempel zasypywał ją listami, w których prosił ją by powróciła do niego. Gdy pani J. upominała się pisemnie o zwrot akcyj, Hempel

kategorycznie odmówił.

Widząc, że została przez p. Hempla wyprowadzona w pole p. J. wystąpiła przeciwko niemu jawnie i oskarżyła go o występek z art. 262 par. 2 kk. i 205 kk. Policja przystąpiła do zbadania prawdziwości tego doniesienia, poczem całą sprawę skieruje do sądu.

—:o:—

Większość komisji finansowo-budżetowej Rady Miejskiej uchwaliła odroczyć sprawę pożyczki.

Dzisiejsze plenarne posiedzenie Rady Miejskiej.

Łódź, 18. 6. — Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji finansowo-budżetowej rady miejskiej, zwołane przez komisarza Wojewódzkiego, celem ponownego omówienia sprawy zaciągnięcia przez Łódź pożyczki w wysokości 10 miljonów zł. na roboty inwestycyjne:

W zagajeniu komisarz Wojewódzki podkreślił, że plan robót wynosi 10 miljonów zł. na co zarząd miejski posiada tylko 5 miljonów (2 z budżetu, a 3 z Funduszu Pracy, Min. Opieki Społecznej i Min. Skarbu tytułem dotacji). Pozostały niedobór w kwocie 4.606.898 zł. komisarz chce pokryć z wpływów planowanej pożyczki w wysokości 10 miljonów zł. Pozostałe 5 miljonów zł. pozostawionoby jako rezerwę na rok przyszły. Z sum tych zarząd miejski zamierza przedewszystkiem

wybudować 2 piętrowy gmach

biurowy przy ul. Lindleya, skanalizować szereg nieruchomości miejskich, wybudować dwa szalety na rynku Boernera i w parku Sienkiewicza i zakupić 2 sanitarki, dalej wykończyć studnie, kontynuować budowę wodociągów i studzien. Wkońcu zarząd miejski pragnie uregulować jezdnie ziemne na przedmieściach, przebudować ulicę Piotrkowską, wybudować wiadukt na Tramwajowej, wykończyć drogę Łódź — Łagiewniki itd.

Większość radziecka zażądała przerwy 10-minutowej, celem naradzenia się. Po przerwie większość uchwaliła odroczyć całą sprawę. Odroczenie motywował r. Kowalski następująco:

— Niepokoi mnie ten pośpiech w zaciągnięciu tej pożyczki. Obawiam się, że coś się za nią kryje. My prosimy o odroczenie tej sprawy na tydzień, gdyż musimy się namyśleć.

Na to komisarz Wojewódzki oświadczył, że nie uznaje tej uchwały i na dzisiejszem posiedzeniu Rady postawi pożyczkę ponownie na porządku dziennym. Na tem posiedzenie zostało zakończone.

Łódź, 18. 6. — Dzisiaj wieczorem odbędzie się plenarne posiedzenie łódzkiej Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) zatwierdzenie en bloc budżetu miejskiego, 2) wybór 10 opiekunów społecznych i 20 zastępców, 3) upoważnienie zarządu miejskiego do zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej na sumę 10 miljonów zł. 4) przyjęcie dotacji z komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego w kwocie 135.000 zł., 5) interpelacje, zapytania, wnioski.

—§—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj sejmowa komisja konstytucyjna obradowała nad ordynacją wyborczą do senatu. Podczas dyskusji okazało się, że prawo wyborcze do senatu posiadać będzie około pół miljona obywateli.

(—) Z Ameryki wyleciał przez Atlantyk do Kowna litewski lotnik Wajtkus.

(—) Chiny przyjęły wszystkie żądania Japonji i wykonały wszystkie punkty ultimatum.

(—) Na posesji przy ulicy Inflanckiej 10 w Łodzi został podczas kopania studni zasypany na śmierć robotnik Gustaw Gust (Jerzego 14)

(—) Przy ulicy Kłyszyńskiej 27 w Pabjanicach nadział się podczas zrywania jaśminu 11-letni Józef Gąsiorowski na ostry kołek, ponosząc śmierć.

Pijak wpadł do studni.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, dnia 18 czerwca. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ul. Rzgowskiej 14, w czasie bójki odniosła rany głowy i pleców 28-letnia Wiktorja Rutkowska, zam. przy ul. Zgierskiej 50. Poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego w lokalu XIII Kom. P. P.

— Na terenie budujących się bloków magazynów wojskowych w Chojnach przy ul. Kościuszki wpadł do głębokiej na kilkanaście metrów studni 52-letni Stanisław Rączak, robotnik, zam. przy ul. Dobrej 8. Rączak odniósł ogólne obrażenia ciała. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Rączaka do domu. Jak się okazuje, Rączak wpadł do studni wskutek własnej nieostrożności, był bowiem pijany.

— Na ul. Sienkiewicza spadł z resora i odniósł okaleczenia głowy 15-letni Mosze Friedman, zam. przy ul. Piłsudskiego 58. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Wczoraj o godz. 5 po poł. na ul. 11 Listopada, obok posesji Nr. 150, zmarł nagle przechodzień. Lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek ataku serca. Zmarłym okazał się 56-letni Gustaw Richter, robotnik, zam. przy ul. Leszno 58.

— Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Zgierskiej upadł z wycieńczenia 23-letni Hieronim Rogalski, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Rogalskiego do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

— W alejce przy ul. 11 Listopada 1?? wczoraj po południu usiłował pozbawić się życia przez zażycie pięciu pastylek sublimatu 52-letni Feliks Czarnecki, zarządzający folwarkiem Leśmierz. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyny rozpaczliwego kroku Czarneckiego narazie nie ustalono.

8.500 podoficerów w stanie spoczynku

skarży się na nierówne emerytury.

Z Bydgoszczy donoszą:

Zarząd Ogniska Samopomocy Podoficerów W. P. w st. sp. w Bydgoszczy zwrócił się do rządu z prośbą o jak najśpieszniejsze spowodowanie nowelizacji ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem podoficerów W. P. obowiązującej od 1. 2. 1934 r., w celu zrównania zaopatrzenia emerytalnego podoficerów W. P. przeniesionych w stan spoczynku przed 1. 2. 1934 r. z podoficerami przeniesionymi w stan spoczynku po 1. 2. 1934 r.

Ogółem w stanie spoczynku znajduje się na terenie Rzeczypospolitej Polskiej około 8.500 podoficerów. Około 60 proc. pobiera zaopatrzenie emerytalne

do 100 zł. miesięcznie,

30 proc. do 200 zł., 10 proc. powyżej 200 zł.

Ustawa ta krzywdzi materjalnie w ogromnym stopniu podoficerów przeniesionych w stan spoczynku przed 1. 2. 1934 r.

Znalezienie jakiegokolwiek zajęcia dodatkowego przy obecnych warunkach gospodarczych jest szczególnie dla emerytów prawie niemożliwe, tem bardziej, że art. 25 ustęp 3 nowej ustawy emerytalnej, określa maksymalną granicę zarobku.

Obniżka zaopatrzenia emerytalnego osób obarczonych przeważnie liczną rodziną powoduje konieczność

przerwania kształcenia ich dzieci.

Jednocześnie podoficerowie W. P. w stanie spoczynku, w których imieniu zarząd Ogniska Podoficerów W. P. w stanie spoczynku występuje — rozumiejąc trudności Skarbu Państwa, rezygnują z wypłacenia różnicy uposażenia emerytalnego od dnia 1. 2. 1934 r. do dnia wprowadzenia w życie noweli do ustawy równającej w prawach emerytalnych podoficerów. Pozatem, Zarząd Ogniska Samopomocy Podoficerów W. P. w st. sp. uważa, że nowela do ustawy mogłaby obejmować swem dobrodziejstwem tylko tych podoficerów w stanie spoczynku, którzy służyli w Wojsku Polskiem.

Ustawa emerytalna art. 9 i 12 — przewiduje doliczenie utraty zdolności zarobkowej tylko: a) spowodu nieszczęśliwego wypadku, b) spowodu działań wojennych, c) spowodu chorób zakaźnych, natomiast utrata zdrowia spowodowana innemi okolicznościami i warunkami służby nie jest doliczana do wysługi emerytalnej.

Byłoby ze wszechmiar wskazanem, aby utrata zdrowia spowodowana w czasie służby, a nie objęta ustawą była zaliczana również

do wysługi emerytalnej

tem samem do uposażenia emerytalnego gdyż ogranicza bardzo poważne zdolności zarobkowania, częstokroć uniemożliwiając zupełnie (np. gruźlica, przewlekły ostry reumatyzm, wynikające z warunków służby i warunków mieszkaniowych, służbowych, utrata wzroku i t. p.).

Zarząd Ogniska Samopomocy Podoficerów W. P. w stanie spoczynku, prosi władze o naprawienie błędu w imię słuszności sprawy.

ŻYCIE ZGIERZA.

„Święto Morza".

Wzorem lat ubiegłych odbędzie się u nas „Święto Morza". W związku z organizacją „Święta" LMK. zwołała wczoraj zebranie przedstawicieli organizacyj z terenu miasta celem ustalenia programu uroczystości. Zebranie zagaił prezes LMK. dyr. Cezak, witając zebranych, poczem poprosił na przewodniczącego prezydenta J. Świercza, który poddał dyskusji uprzednio przygotowany przez Zarząd LMK program „Święta". Po przeprowadzeniu różnych poprawek ustalono następujący porządek obchodu: Uroczystości podzielone zostaną na dwa dni, mianowicie rozpoczną się w piątek 28 bm. wieczorem nad Stawem Miejskim, gdzie odbędzie się puszczanie wianków, sztuczne ognie, konkurs udekorowanych łodzi itd.

Następnego dnia tj. w sobotę 29 bm. w święto Piotra i Pawła odbędzie się nabożeństwo w kościele parafjalnym, na które przybędą poczty sztandarowe organizacyj społecznych. Zbiórka na placu Miejskiego Zakładu Kąpielowego. W dniu tym odbędzie się również zbiórka do puszek. Należy nadmienić, że święto spowodu ogólnej żałoby będzie miało charakter poważny, odbędzie się jednak cały szereg ciekawych atrakcyj. Przewidziany jest również udział orkiestry. Celem przeprowadzenia programu wyłoniono na zebraniu 3 sekcje, które zajmą się pracami: sekcję finansową z p. Dynowskim i byłym wiceprezydentem Zajączkowskim na czele, sekcję gospodarczo-organizacyjną i propagandową.

W międzyczasie odbywać się będzie sprzedaż flag LMK, proporczyków, nalepek do okien i zbiórka na listy.

KRÓTKOTRWAŁY STRAJK W GARBARNI.

W zgierskiej garbarni wskutek niewypłacania zarobków robotnicy w liczbie 7 osób zastrajkowali. Wczoraj jednak przystąpili do pracy, ponieważ firma zaległości uregulować ma w dniu dzisiejszym.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Do
Szanownej Redakcji „Echa".

My niżej podpisani robotnicy przędzalni firmy Artur Bernecker w Zgierzu ul. 3-go Maja Nr. 16 prosimy uprzejmie, Szanowną Redakcję o zamieszczenie sprostowania artykułu pt. „Karygodne stosunki w przędzalni" (zamieszczonego w numerze 143).

Komunikujemy, że żadnych zajść z p. Blauem nie było i żadnych pretensyj do jego osoby nie mamy.

Z poważaniem robotnicy
Następują podpisy.

Zgierz, dn. 18.6 1935 r.

Znów słońce!...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 18 czerwca. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 15,6 stopnia powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy —9 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,2 milimetra. Tendencja barometryczna— stan stały ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o zachmurzeniu zmiennem. Miejscami przelotny drobny deszcz.

Temperatura na terenie całego kraju w granicach od 15 do 25 stopni powyżej zera.

Zaczęło się od szczypania łydek...

Awantura w Druskienikach.

Z Białegostoku donoszą:

Budowa kolei Porzecze— Druskieniki nabrała rozgłosu m. in. i z tego powodu że zatrudnieni przy budowie robotnicy pozostawili po sobie pamiątki, których ślady spotykamy obecnie w rozprawach sądowych.

Oto robotnicy: Bolesław Brzozowski lat 22, Wacław Racibor, lat 22, Aleksander Sawula lat 31 oraz Stanisław Sobolewski lat 25 wszyscy rodem z Suwałk, wywołali

w Druskienikach awanturę.

Początkowo na terenie zdrojowiska zaczepiali przechodniów, wybierając zwłaszcza młode kuracjuszki, chwytając je za nogi, szczypiąc je itp. Gdy im się to znudziło wszczęli awanturę z dorożkami na placu postoju. Z interwencją pośpieszył posterunkowy Franciszek Cesarz, poparty przez post. Józefa Puchalskiego.

Na widok policjantów awanturnicy nabrali większego animuszu i stawili opór. Sobolewski nawoływał: „Chłopcy nie dawajmy się aresztować, damy im w kość i w nogi". W czasie zajścia post Cesarz został poturbowany mimo to udało mu się przy pomocy post. Puchalskiego odprowadzić awanturników na posterunek.

Robotnicy winni powyższego zajścia odpowiadali przed Sądem który skazał wszystkich po 3 mies. aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

ŻYCIE PABJANIC.

Pobicie świadka w gmachu Sądu

W ubiegłym roku p. Pawłowski zapałał ogromną miłością do p. Heleny Kolasińskiej i odtąd jako półbezrobotny stolarz nie narzekał na ciężkie czasy przy boku ukochanej dziewczyny.

Idylla ta nie była jednak trwała, gdyż w międzyczasie p. Pawłowski zapoznał Leokadję Szubert i zawarł z nią wkrótce związek małżeński, zrywając tem samem wszelkie stosunki z p. Kolasińską.

P. Kolasińska zawiedziona w swej miłości, postanowiła złożyć swą wizytę p. Leokadji S. Odwiedziny te nie były widocznie towarzyskie, gdyż w następstwie tego p. Kolasińska odpowiadała w dniu wczorajszym w Sądzie Grodzkim za najście mieszkania.

P. Kolasińska, jako osoba zbyt impulsywna nie czekając na orzeczenie sądu, znieważyła czynnie i moralnie swojego własnego świadka w gmachu sądu.

Za powyższe wykroczenie p. Kolasińska stanie wkrótce po raz drugi przed Sądem Grodzkim.

WYCIECZKA RODZINY RADJOWEJ DO ŁOWICZA.

Rodzina Radjowa w Pabjanicach organizuje 20 czerwca (Boże Ciało) jednodniową wycieczkę krajoznawczą do Łowicza. Zwiedzenie zabytków, wystawy regjonalnej muzeum ziemi łowickiej; okolic Nieborowa i Arkadji, oraz udział we wspaniałej procesji.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

W dniu 19 bm. o godz. 8 wieczorem w sali kina „Nowości" odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym rozpatrywana będzie sprawa budżetu na rok 1935-6. Pozatem zda sprawozdanie specjalna komisja powołana do skontrolowania działalności b. komisarza p. R. Jabłońskiego z terenu samorządu a szczególnie KKO

U południowo-wschodniego sąsiada.
Konsolidacja żywiołu polskiego
na ziemiach królestwa Rumunji.

Czerniowce, w czerwcu

Teren rumuński jest jednym z nielicznych terenów, zamieszkałych przez Polonję Zagraniczną, który przeprowadził całkowitą konsolidację żywiołu polskiego w ramach centralnej organizacji polskiej — Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji, skupiającego obecnie w swoich szeregach przeszło 100 instytucyj polskich zarówno z Bukowiny, jak i ze Starego Królestwa, Siedmiogrodu i Besarabji.

Jeśli chodzi o stosunek do władz i społeczeństwa rumuńskiego, to pozornie nie nastręcza on żadnych wątpliwości. Lojalność Polaków, zamieszkujących zjednoczone królestwo wobec państwa stała się już przysłowiową. Temniemniej trzeba stwierdzić w imię prawdy wzrost tendencyj antymniejszościowych w społeczeństwie rumuńskiem tendencyj, którym w pierwszym rzędzie hołdują stronnictwa skrajne, ale od których nie są również wolni będący obecnie u steru liberałowie. Tendencje te specjalnie są widoczne na terenach skomplikowanych narodowo, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć wypadnie Bukowinę, stanowiącą centrum życia polskiego w Rumunji.

— Nie możemy robić wyjątków dla Polaków. Czyniąc je dla Was, musielibyśmy ofiarować te same innym— oto stały refren odpowiedzi, jakie słyszy działacz polski w Rumunji przy staraniach o zaspokojenie słusznych postulatów mniejszości polskiej, postulatów, nie wykraczających ani o włos poza granice, nakreślone przez konstytucję.

Z drugiej strony położenie ekonomiczne Polonji jest nad wyraz trudne. Spore kapitały polskie, zaangażowane w dwóch założonych po wojnie bankach polskich,

stopniały niemal całkowicie.

Zawody wolne są przez Polaków niezmiernie słabo obsadzone z wielką szkodą dla rozwoju życia polskiego. Silna i zamożna przed wojną w takich np. Czerniowcach polska warstwa rzemieślnicza po wojnie podupadła ogromnie i spauperyzowała się. Jeszcze gorzej dzieje się na przedmieściach i w małych miasteczkach, zamieszkałych przez drobnych rzemieślników, kupców, wyrobników robotników, wśród których panuje rzetelna bieda, widoczna choćby na uczęszczającej do polskich szkół źle odzianej i nie dożywianej dziatwie. Na wsi nieźle stosunkowo prosperuje jeszcze większa własność rolna, biorąca jednak w życiu polskiem niestety stosunkowo nikły udział natomiast drobnemu rolnikowi, stosującemu pierwotne sposoby uprawy roli,

wiedzie się marnie.

Młodzież polska, wchodząca w życie zarówno ze średniem, jak i z wyższem wykształceniem natrafia na ogromne trudności przy otrzymywaniu pracy zarobkowej. Słowem należy stwierdzić, że w stosunku do okresu przedwojennego położenie gospodarcze Polonji doznało ogromnego pogorszenia, powiększonego jeszcze tem, że wiele najdzielniejszych, najbardziej przedsiębiorczych jednostek powróciło do Polski.

Stwierdzić jednak nam wypadnie, że choć w trudnych znajdujący się warunkach Polacy w Rumunji rąk bynajmniej nie opuszczają. Zdarzają się rzecz prosta odstępstwa słabszych jednostek, często czysto polskie pochodzenie i nazwisko oznacza człowieka, który dawno już po polsku czuć i myśleć przestał, którego do polskiej społeczności zaliczać już nie podobna. Jednak szerokie masy pozostały nadal polskiemi i coraz silniej do polskości się garną. Wzmaga się ruch kulturalno- oświatowy, wzrasta liczba wznoszonych już po wojnie „Domów Polskich" z równoczesnem powiększaniem się liczby członków w tych organizacjach. Duża w tem wszystkiem zasługa Światowego Związku Polaków z Zagranicy, którego proste i jasne hasła znalazły również i w Rumunji grunt podatny.

W Czerniowcach poraz pierwszy od lat 17 na wystawach księgarskich pojawiły się książki polskie, narazie coprawda w dość skromnych ilościach. Czerniowce zawalone były do tej pory wyłącznie niemal książką niemiecką, docierała tu nawet książka francuska i angielska, a brak jedynie było polskiej, mimo, że Polacy stanowią 10 proc. ludności Czerniowiec.

Ożywiona praca wre na odcinku młodzieżowym, dziś wszędzie uznawanym za najważniejszy. Korporacja akademików polskich „Lechja", która obchodziła w roku bież. 25-lecie swego istnienia, zamanifestowała swój jubileusz uroczystym obchodem. Ruch organizacyjny objął w silnym stopniu młodzież pracującą zawodowo, skupiającą się we własnem gronie i wytrwale uprawiającą pracę samokształceniową. W ramach niezmiernie szczupłych możliwości rozwija się również polski ruch harcerski

Życiem organizacyjnem młodzieży polskiej w Rumunji żywo interesują się nawet ci, którzy już nawet częściowo

zapomnieli mówić po polsku,

którzy przypominają sobie obecnie swoje polskie pochodzenia. Podobnie jest i na prowincji, czego dowodem może być akcja zbiórki na powodzian, w której wzięły udział nawet najbardziej wydawało się zapomniane, nieegzystujące już ośrodki polskie. Zebrano— jak na tutejsze stosunki— kwotę bardzo znaczną bo ok. 60 tys. lei, przyczem większość tej sumy to ofiary najbiedniejszych, bardzo skromne nieraz składki. Dobrze to świadczy o patrjotyźmie Polaków w Rumunji, o tem, że poczuwają się oni do łączności z całym narodem. **L.**

Wielka gra w Azji
TOCZY SIĘ DALEJ.

Niemieckie źródła podają, że przed kilku dniami generał Blücher głównodowodzący czerwoną armją na Dalekim Wschodzie, zawarł przymierze z generałem Teh-Much, wodzem wojsk zewnętrznej Mongolji. Treść przymierza mówi sama za siebie. Zewnętrzna Mongolja otrzymuje od ZSRR.

10 miljonów złotych rubli

na uzbrojenie— a niezależnie od tego Sowiety uruchamiają komunikacyjną linję lotniczą Czita —Urga, czynną cztery razy w tygodniu. Wzamian za to rząd Mongolji Zewnętrznej zobowiązuje się do niestawiania żadnych przeszkód propagandzie komunistycznej w Azji, zwiększenia ilości rosyjskich instruktorów i czynienia wszelkich ułatwień sowieckim wojskom w razie ich przemarszu przez terytorjum Mongolji.

W najkrótszym czasie ma się rozpocząć budowa linii kolejowej Czita—Urga

Zewnętrzna Mongolja od zdrady generała Ungera-Sternberga i wypędzenia „trzeciego żywego Buddy" Hutuktu

stała się domeną sowiecka.

Jednak w ostatnich latach pod naporem rosnących wpływ. japońskich powstała w Mongolji wzmacniająca się stale opozycja w stosunku do Rosji. Fakt ten zaniepokoił poważnie Moskwę. Zawarcie sojuszu między Blücherem a Teh-Much oznacza chęć Rosji zagrożenia Japonji od flanki mandżurskiej.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, jak reaguje Japonja wobec wytworzenia się takiej sytuacji. Położenie polityczno strategiczne skomplikowało się poważnie i to na jej niekorzyść, przyczem nie można sobie jeszcze zdać sprawy z realnej wartości nowo zawartego sojuszu jeśli chodzi o łączną siłę wojskowa, jaka reprezentuje. Mandżukuo jest w tej chwili otoczone z trzech stron.

Mongolja stała się kluczem do sytuacji japońskiej na Dalekim Wschodzie i Nippon będzie walczył nieustępliwie o swe wpływy w tym kraju. Przy zastosowaniu wszystkich środków propagandy intrygą, groźbą i obietnicą będzie Tokio dążyło w tym kierunku. Mongolscy książęta i duchowni, zastraszeni czerwonem widmem, pójdą do Hsing-King i Tokjo, prosząc o przyłączenie ich do kraju Mandżukuo. Wojska japońskie stoją nad granicą Mongolji w gotowości, by stać się w razie potrzeby ostatnim argumentem w azjatyckim stylu prowadzonej polityki.

Mongolja Zewnętrzna prędzej czy później

będzie terenem walki.

—§—

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony 5

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

* * *

W ten sposób Claire Amptill została ekspedientką w dziale sukien Claire Amptill — jasnowłosa, a egzotyczna, o mrocznych oczach, welinowo białej cerze i ustach jak krwawa rana. Węzeł pobielałych włosów na karku, odsłaniających klasyczne uszy i szerokie wysokie czoło, twarz cała w cudownych, łagodnych płaszczyznach.. Indywidualność jednocześnie melancholijna i pełna życia, cyniczna i dobra. Opinja zgodna z wyglądem: skandal złagodzony zuchwałą odwagą i poświęceniem. Mieszkała z inwalidą wojennym, przykutym na zawsze do łóżka. Opowiadano, że aby dostarczyć mu środków na zbytkowne utrzymanie, nie cofała się przed niczem .. Naturalnie plotkarska opinja nie wątpiła, że nie kierowała nią ani litość, ani przyjaźń.

— Tak — ciągnął Binkworth — panna Amptill zgodziła się grać Mercy Faire. — Zwrócił się do Porgsona: — Jak się mamy? — Spojrzał na Henryka — To ten młody człowiek? Hm! — popatrzył na niego uważnie.

— Należałem już do J. D. Thespians — zaczął piękny subiekt — i czuję się na scenie jak u siebie w domu — dodał z uśmiechem. Uśmiech miał pociągający, trochę pokorny i błagalny, trochę naiwnie próżny. Uśmiech ten ścierał z jego twarzy wyraz cierpkiej, nerwowej zarozumiałości i czynił ją sympatyczniejszą i łagodniejszą. Niestety, jednak, nie dodawał jej ani żywości, ani inteligencji.

— Urodziwy drąg! — pomyślał Binkworth, a głośno rzekł: — Hm, wystarczy. Jakoś go przepchniemy.

— Mogę pana zapewnić — wtrącił natrętnie Hattery — że pan Gossop świetnie się nadaje do roli dżentelmena, rozporządzającego wolnym czasem.

— Nie wiem, skąd to pan może wiedzieć — odparł reżyser, cedząc słowa — Pod pana czujnym nadzorem nikt nie można mieć czasu na zagranie takiej roli, nawet przez chwilę. Niech pan nie zapomina, że doświadczyłem tego na własnej skórze. Ja.... — urwał, gdyż drzwi otworzyły się i weszła oczekiwana gwiazda. — Witaj, Claire.

Piękność skinęła głową i podeszła do sceny z okrzykiem.

— Ależ, Ken, cóż to za okropna dziura!

Miała na sobie długi, ciemny płaszcz z ogromnym kołnierzem futrzanym i mały kapelusik, a w uszach małe, złote kółka. Głos jej zachwycał doskonałą modulacją, dykcja wyrazistością i szczególną giętkością. Mówiła niemal tak jakby śpiewała..... Obejście miała swobodne, eleganckie i spokojne, ruchy lekkie, pełne wdzięku spojrzenie nacechowane godnością i dumą. Młodość jaśniała na niej jak pozłota, okrywająca srebro osobistego uroku. Zczasem złoto miało się zetrzeć, ale samo srebro było niestarte. „Jeżeli Złocone Srebro" było napisane dla Claire Amptill, to rzeczywiście była ona szlachetnym metalem, pociągniętym kosztowną powłoką.

— Nie — zaprzeczył Binkworth! — „Totem" nie jest taki zły. Scena obszerna, akustyka — świetna. Mam przygotowane akcesorja — później ci pokażę — sprowadzam eksperta do oświetlenia teatralnego i robotników do pomocy stróżowi. Zobaczysz, że nie poznasz tej dziury.

Zabrała odważnie głos pani Purcell z działu koronek:

— Czy pan sądzi, że nasze finanse wystarczą na te wszystkie wydatki?

— Wiem, że nie wystarczą.

Podniosła się wrzawa.

— Jakiekolwiek omyłki popełnimy, to długów nie zaryzykujemy — oświadczył uroczyście Merchant.

— Naturalnie, że nie — odparł reżyser. — Mam przeszło dwieście funtów i użyję ich na ten cel.

Powstał szmer niedowierzania. Binkworth otworzył notes i zademonstrował towarzystwu cztery banknoty pięćdziesięciofuntowe.

— Ależ to okropna rozrzutność — wykrzyknęła panna Cossetter. — Muszę to powiedzieć. Naturalnie, nie wiem, skąd pan ma te pieniądze.

— Nie? — podkreślił z uśmiechem.

— Ale kiedy pomyślę o funduszu gwiazdkowym dla chorych...

— Dosyć — przerwał reżyser. — To jest mój fundusz. Niech pani myśli sobie, że jestem chory i wyczerpany.

— Pieniądze zostaną przekazane do kasy trupy — zapytała pani Purcell, kobieta na oko potulna, a w rzeczywistości wścibska i intrygantka.

Binkworth, ignorując ją, zwrócił się do swojej gwiazdy:

— Rad jestem, żeś przyszła, Claire. Teraz możemy się zabrać do roboty.

Hi! Hi! Hi! — zachichotała panna Firth. — Szekspir mówi mądrości, które każdy słyszał sto razy.

— Tylko, że on je pierwszy powiedział — wyjaśnił uprzejmie Binkworth. Claire, proszę cię, pan Gossop. Będzie grał hrabiego. Co o nim sądzisz?

Claire Amptill zwróciła się do Henryka smolne, kocie oczy. Była już bez płaszcza i kapelusza, które złożyła na krześle, obok prostego drewnianego stołu, na którym spoczywał maszynopis Binkwortha.

Panna Firth nachyliła się do ucha pannie Norman, kanciastej, cnotliwej, saksońskiej dziewicy z działu bluzek:

— Śmiech patrzeć, jak ta Amptill się puszy!

— Mnie to nie śmieszy — sarknęła koleżanka.

Claire zdjęła wzrok z twarzy Henryka.

— Wystarczy, Ken — rzekła, wyjmując papierosa z papierośnicy Binkwortha.

— Pieszczoszek bogów, co? — odparł reżyser, zapalając zapałkę.

— Raczej bogiń — poprawiła piękność.

Panna Cossetter zmierzyła ją surowo, podejrzliwem spojrzeniem. Nie miała zaufania do tej wiecznie chichoczącej kozy, takiej młodziutkiej i pulchniutkiej.

— Tak, pan Gossop jest prawdziwym pieszczoszkiem bogiń — powtórzyła Claire.

Henryk zmarszczył brwi. Czyżby z niego drwili? Naturalnie. Ale, że też mówią sobie po imieniu — Claire i Kent! Violetta będzie pociągać noskiem, jak się dowie.

— A teraz do rzeczy!

Binkworth przysunął sobie krzesło, wsparł na niem nogę, rozłożył maszynopis na kolanie i podkreślił ołówkiem kilka ustępów.

— Ty, Claire, naturalnie, Marcia Fairo, pan...: tego.. Gossop gra hrabiego Dartinga. Panie Gossop, pan będzie bardzo zakochany w Marci. Chyba to panu odpowiada? Miłość w stylu „Pożegnania Tosti'ego — trochę fajerwerków i burza słodyczy, nie czarnej melasy, lecz ślicznego złotego syropu gwarantowanej jakości.

Claire Amptill zauważyła wyraz zdumienia i obrazy na twarzy „pieszczoszka" bogiń i ratując sytuację, rzekła pojednawczo:

— Wymarzona rola dla pana, panie Gossop. Binkie dlatego tak mówi. Pan musi tylko, że się tak wyrażę, wyglądać — zdobić sobą scenę i niewiele mówić. Binkie i ja bierzemy na siebie wielkie trudy, drzemy namiętność na strzępy, buchamy niemoralnością i cynizmem itd. To nam odpowiada.

Reszta trupy, skupiona razem, rozmawiała ściszonemi głosami.

Po chwili Marchant chrząknął i wystąpiwszy z tłumu, rzekł:

— Panie reżyserze!

— Słucham. — Binkworth uderzył niecierpliwie ołówkiem po papierze.

— Idzie o to, że my nie wiemy, o czem jest ta sztuka... Powiedzieli na początku, że jest... jakby tu powiedzieć... inna niż te, które my grywamy. Otóż ja jestem zdania, że nie powinniśmy jej przyjąć bez przeczytania.

— Aleście ją przyjęli.

Marchant zakasłał.

— Ja myślę, że dyrektorzy z West Endu nie przyjmują nieprzeczytanych sztuk.

— Kochanie! — wykrzyknęła Claire, siadając. — To jest coś ekstra!

Binkworth przesunął wściekle palcami po włosach.

— Co pana ukąsiło?

— Idzie o to, proszę pana — usprawiedliwiał się Marchant — że na przedstawieniu będzie obecny sir Mostyn z żoną i córką, więc czy to będzie dla nich odpowiednie?

— Cudownie! Och! — wołała Claire.

— Dlatego właśnie — ciągnął Marchant — ograniczyliśmy się do... do rzeczy fantastycznych i wogóle przyzwoitych... Nic pieprznego, nic ryzykownego.

— Przypuszczam — rzekł z humorem Binkworth — że moralność sir Mostyna nie ucierpi na „Złoconem Srebrze".

— Nigdy nie zapomnę — westchnął Marchant — że sir Mostyn zaczął swoją karjerę za kontuarem kolonialnym, za którym ja sam stałem trzydzieści lat. Gdybym się ośmielił, powiedziałbym, że żywię dla niego niemal ojcowskie uczucie.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W okresie od 2 do 8 bm. zarejestrowano w Warszawie 12 przypadków duru brzusznego i 4 zamiejscowe, co stanowi o 12 mniej, niż w poprzednim tygodniu. 3 — rzekomego i 1 plamistego, których w ub. tygodniu nie odnotowano wcale, 32 — szkarlatyny i 1 zamiejscowy (o 13 więcej), 29 — dyfterytu i 1 zamiejscowy (o 7 więcej), 435 — odry i 10 zamiejscowych (o 170 więcej), 27 — kokluszu i 1 zamiejscowy (o 10 więcej), 2 — jaglicy (o 5 mniej), 80 — gruźlicy i 21 zamiejscowych (o 28 więcej), 17 — róży i 4 zamiejscowe (o 2 więcej).

* * *

Dyrekcja tramwajów miejskich prowadzi obecnie przebudowę torów tramwajowych przy zbiegu al. Poniatowskiego, al. Zielenieckiej i al. Waszyngtona i Francuskiej, na terenie tak zwanego ronda Waszyngtona. Teren ten już uregulowano i wynikła konieczność przystosowania torów tramwajowych do nowego wyglądu placu.

* * *

W 1929 roku czynnych było w Warszawie 5.773 latarń gazowych, 4.962 elektrycznych, w 1930 roku 5.420 gazowych i 5.966 elektrycznych, w 1933 r. 5.456 gazowych i 6.607 elektrycznych. A więc w ciągu ostatniego pięciolecia liczba latarń gazowych stale zmniejsza się, a liczba latarń elektrycznych wzrosła o przeszło 1.600.

* * *

Prezydent m. st. Warszawy zwrócił się do władz sądowo-śledczych o wyjaśnienie okoliczności, w jakich została zaciągnięta przez miasto pożyczka w kwocie 2 miljonów złotych przed kilku laty od Banku zachodniego. Prezydent Starzyński dopatruje się niewłaściwości w tem, że miasto samo nie zawarło bezpośredniej tranzakcji z Bankiem zachodnim, lecz posługiwało się pośrednictwem osób trzecich.

Krateczki.

Wrogowie nauki.

PIÓRO W KIESZENI.

Czy truskawki nie zmarzły? Czy czereśnie będą w tym roku „urodzajne"? Czy zboża stracą?

To są bardzo inteligentne, i — podobno — bardzo aktualne pytania. Naturalnie dla rolników. Dla nas są o tyle interesujące sprawy, o ile cena truskawek spadnie lub pójdzie w górę. Zresztą i ten moment dzisiaj nie jest bardzo istotny. Truskaweczki sprowadza się z Bułgarji samolotami. Świeże i — jeszcze drogie, ale można łatwo spowodować ich potanienie, przez wzięcie za łeb hurtowników lubiących zarabiać na towarze po kilkaset procent. Czereśnie będziemy mogli sprowadzać z Rumunji czy innych Węgier, słowem kwestja owocowa nie przedstawia się groźnie, zwłaszcza, że fachowcy twierdzą, iż szybkie deszcze mogą jeszcze uratować sytuację w kraju.

Prośmy więc o deszcz. Nie wiem co prawda czy rzeczywiście deszcz uratuje żywot polskich truskawek, ale wiem z całą pewnością, że uratuje nas, przynajmniej na kilka godzin od tragicznej konieczności oddychania łódzkiem powietrzem, przemyje bowiem cuchnące, brudne, lepkie powietrze, zaleje kurz i pył, obmyje twarze tubylców, odświeży suchotnicze, smętne drzewka, stworzy zapasik płynu do „rozróbki" z zagranicznem winem itd.

Jak widać, deszcz należy do zjawisk bardzo pożytecznych i m. in. służy do karania niegrzecznej ludzkości. Wówczas nosi nazwę potopu, który ma tę wadę, że dotychczas zdarzył się tylko jeden raz i to bardzo dawno. Ponadto deszcz jako t. zw. „deszczówka" służy łodziankom do mycia włosów. Szkoda tylko, że łodzianki uważają, że do mycia ich główek nadaje się jedynie woda z deszczu, który pada 28 czerwca o godzinie 15-ej. Tem właśnie tłumaczy się fakt, że głowy łodzianek są nietylko puste ale przeważnie i brudne.

Ponadto deszcz służy do zapełniania rzek i rzeczek. W dawnych czasach, kiedy z nieba spadała jeszcze manna, rzeki płynęły zapewne nie wodą, lecz rosołem z manną. Zawsze mogło się przecież zdarzyć, że jakieś zwierzątko wpadło do wody, rosół więc był tłusty i pożywny.

Wreszcie deszcz jest błogosławieństwem wytwórni parasoli. Gdyby w przestworzach zabrakło kiedyś deszczu producenci parasoli i kaloszy zainstalowaliby zapewne w chmurach maszyny do sztucznego wyrabiania deszczówki.

Deszcz więc jest niezwykle wszechstronny w swym dobroczynnym działaniu. Czasami zdarza się jednak, że przez dziurę wleci do czyjejś głowy i wówczas osobnik taki albo zostaje radnym miejskim, albo wysokim dygnitarzem.

ZRĘCZNY CHWYT.

Alfred Elbinger miał dziwną słabość do wiecznych piór. Dziewczynki go nie wzruszały, wódka nie pociągała, karty nie roznamiętniały, a widok ładnego wiecznego pióra działał na niego jak kolja brylantowa na cnotliwą kobietę.

Elbinger kochał się w wiecznych piórach. Naturalnie nie w tandetach, po 2 czy trzy złote sztuka, ale w piórach wysokich, odpowiedzialnych firm, po kilkadziesiąt złotych.

Nie zostało stwierdzonem, czy pasja Elbingera do wiecznych piór była pasją kolekcjonera, czy Elbinger pragnął napisać wielkie i oryginalne dzieło, którego każde słowo byłoby pisane innem piórem, czy też poprostu sentyment do drogich wiecznych piór tłumaczył się poprostu chęcią sprzedaży ich. Sąd przynajmniej nie wczuł się w subtelne możliwości elbingerowej duszy i zakwalifikował jego „piórzą" namiętność jako poprostu złodziejstwo.

Nie chciałbym posądzać Elbingera o taki brzydki zawód i dlatego wstrzymam się ze swoim zdaniem, ograniczając się do suchego opowiedzenia smutnego faktu, jaki miał miejsce w parku Poniatowskiego na jednej z ławek którejś alei.

Na tej ławce siedział, wchłaniając łapczywie ozon Lucjan Dziwiński z Warszawy. Przyjechał on do Łodzi, jak się u nas mówi, „interesownie" i odpoczywał w parku. W pewnym momencie na tejże samej ławce usiadł Alfred Elbinger. Bystre jego oko dojrzało w kieszeni Dziwińskiego wieczne pióro „Parkera". Jeden szybki, zgrabny ruch i pióro znalazło się w ręku Elbingera. Drugi szybki ruch i ręka Elbingera znalazła się w kleszczach ręki Dziwińskiego. Trzeci ruch i Elbinger powędrował do komisarjatu.

Sąd Grodzki skazał Alfreda Elbingera na 5 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

—ooo—

Za strzały w „Paryżance"

skazano porucznika na rok aresztu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Głośna awantura, jaka miała miejsce w nocnym lokalu „Paryżanka" przy ul. Gdańskiej 95, wywołana przez młodego oficera, por. Kazimierza Szkudlarka z Centrum Wyszkolenia Technicznego Lotn. w Bydgoszczy w wyniku której ciężko postrzelony został dwoma strzałami 43-letni kupiec Piotrowski, zaś lekko ranny został kelner Stefan Maślankowski, znalazła swój epilog przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. — Mimo słabych nadziei utrzymania przy życiu ofiary Jana Piotrowskiego, który raniony dwoma kulami w brzuch, zaś trzecia kula oderwała mu ucho, Piotrowski nadal przebywa w lecznicy miejskiej i powoli

następuje poprawa

w stanie zdrowia.

Celem rozpatrzenia sprawy krwawej strzelaniny w „Paryżance" zjechał się do Bydgoszczy Okręgowy Sąd Wojskowy z Grudziądza. W pierwszym dniu rozprawy Sąd Wojskowy przeprowadził wizję lokalną na miejscu wypadku oraz przesłuchał poszkodowanego Piotrowskiego w lecznicy miejskiej. Po dwudniowej rozprawie przewodniczący Sądu Wojskowego ogłosił wieczorem wyrok, na podstawie którego por. Szkudlarek skazany został

na 1 rok bezwzględnego aresztu

z zaliczeniem przebytego aresztu śledczego. Jak przewodniczący w motywach wyroku podkreślił, por. Szkudlarek w chwili dokonania czynu posiadał znacznie ograniczoną poczytalność. Sąd oparł swe przekonanie na orzeczeniu rzeczoznawcy lekarza - psychjatry. Ze względu na dobrą opinję, jaką cieszył się por. Szkudlarek u przełożonych, Sąd uwzględniając okoliczności łagodzące, wymierzył oskarżonemu porucznikowi stosunkowo niską karę. Wyrok Sądu Okręgowego nie pociąga za sobą degradacji ani wykluczenia z wojska.

—o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 18 czerwca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.15 Pieśni w wykonaniu E. Hoffmanowej
16.25 Recital fortepianowy St. Nawrockiego
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Skrzynka P. K. O.
17.15 Koncert z Wilna
18.00 Odczyt z Wilna
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — audycję prowadzi prof. B. Rutkowski
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Dokąd jechać w święta?
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.30 Recital fortepianowy M. Barówny
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Wiadomości rolnicze — wygłosi J. Płatek
20.10 Transmisja fragmentu międzynarodowego meczu tennisowego Polska — Japonja
20.25 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i St. Witas (śpiew)
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 „Pod falami Bałtyku" — transmisja z łodzi podwodnej O. R. P. „Wilk"
21.25 Koncert syfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
22.30 Wiadomości sportowe ogólne
22.36 Wiadomości sportowe lokalne
22.40—23.30 Koncert małej orkiestry P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Muzyka z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45, 20.00 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 19 czerwca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.05 Audycja dla poborowych
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert orkiestry St. Rachonia
W przerwie o godz. 13.00 Chwilka dla kobiet
15.00 Przegląd giełdowy
15.10 Wiadomości o eksporcie polskim
15.15 Transmisja odjazdu dzieci warszawskich na kolonje letnie
15.30 „Cytra i piosenka". Wykonawcy: E. Zielińska i chór A. Zaremby
16.00 „Z małemi dziećmi na wsi" (pogadanka)
16.15 Muzyka operowa z płyt
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert ze Lwowa
17.35 IX koncert z cyklu „5 wieków muzyki kameralnej"
18.00 Fragment słuchowiskowy „Psalmy Krasińskiego"
18.15 Chór dzieci z Torunia
18.30 Listy od dzieci starszych — omówi W. Tatatarkiewicz - Małkowska
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Pieśni R. Schumanna w wykonaniu St. Argasińskiej
19.50 Reportaż
20.00 „Rybactwo latem" — wygł. inż. J. Arnold
20.10 Kocert orkiestry 57 p. p.
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu H. Sztompki
21.30 „Egzamin" — fragment z powieści Zelmy Lagerlöff „Tętniące serce"
21.40 Koncert ze Lwowa
22.00 Transmisja fragmenów międzynarodowego meczu tennisowego Polska — Japonja
22.15 Wiadomości sportowe ogólne
22.21 Wiadomości sportowe lokalne
22.25—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie około 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
18.30 Listy od dzieci — omówi red. B. Stefański
18.45, 20.00 Muzyka z płyt

Podróż kołomyjskiego krawca

„Żona i syn" spryciarza.

Z KOŁOMYI donoszą: Wydział śledczy otrzymał poufne informacje, że tut. Krawiec niejaki Dawid Tarnopoler f. Rozenfeld dopuścił się nadużyć przy wyjeździe do Palestyny. Tarnopoler otrzymał z organizacji sjonistycznej certyfikat imigracyjny do Palestyny, ważny dla niego żony i

jego 6-ga dzieci.

Nie mając jednak potrzebnej do wyjazdu gotówki, zaproponował niedawno poznanej dziewczynie z Sadzawki, niejakiej Lei Wolinerównie, że zabierze ją do Palestyny zamiast żony. Z podobną ofertą zwrócił się do niejakiego Azriela Hellera, syna tut. malarza pokojowego, żądając od obu wzamian za to 2.000 zł. Wollinerówna i Heller wpłacili przedsiębiorczemu krawcowi 2.000 zł.. i dnia 14 kwietnia wyjechali razem z Tarnopolerem oraz jego 5 dzieci do Haify. Wollinerówna pojechała jako „żona", Heller jako „syn". Prawdziwa żona i syn zostali w Kołomyi.

MAURICE DUPLAY.

Ruch skrzydła.

— Posłuchaj, Loletko, wczoraj wieczorem wypróżniłam pudełko, którego używam zamiast skarbonki, i doznałam przyjemnej niespodzianki. Sądziłam, że zawiera najwyżej jakie siedemdziesiąt pięć franków, a po obliczeniu okazało się ich sto czterdzieści. Co tu robić z tą sumą? Oddawna już mam kaprys, na który tym razem mam zamiar sobie pozwolić: chciałabym raz jeden być na śniadaniu w Lasku Bulońskim, w jakiej eleganckiej restauracji. Myślę o śniadaniu dlatego, że wieczorami nigdy nie jestem wolna, jak i ty zresztą, prawda? U wyjścia z „budy" zawsze czekają na nas Paweł i Albert. Otóż którejś soboty w południe, odprawię Pawła pod pozorem jakiego rodzinnego zobowiązania i udam się— jak szykowna kokota — na śniadanie do Pré Catalan. Ale że nie jestem egoistką, a ponadto czułabym się nieswojo sama w tak wspaniałym lokalu, zabieram i ciebie, jako moją najlepszą przyjaciółkę...

— Która chętnie skorzysta z twej propozycji.

Obie maszynistki wyciągnęły ładne buziaki do pocałunku nad maszynami do pisania, już okrytemi w pokrowce, gdyż gotowały się opuścić biuro po skończonej pracy.

W sobotę współpracowniczki ich zdziwiły się ich elegancji. — „Ślub znajomej" — oświadczyły zgodnie, jak uczyniły to już wcześniej w stosunku do Pawła i Alberta — przyjaciół swoich, młodych handlowców — ludzi wesołych ale despotycznych, na flirt z którymi godziły się w oczekiwaniu czegoś lepszego.

Pré - Catalan w słoneczne południe czerwcowe. Pierwsi goście zasiedli do stolików. Przyglądano się Zuzi i Loli, wysiadających z taksówki i zdradzającym swoje stanowisko skromnością stroju i sztuczną pewnością. Strzelec, dyrektor i „maitre d'hotel" zamienili na widok ich napoły drwiące, napoły współczujące spojrzenia.

— Panie życzą sobie aperitifu tylko? — zagadnął je „maitre d'hotel".

— Nie. Prosimy o podanie śniadania — rzekła Zuzia, śmielsza z nich obu.

— Zapewne czekają panie na przybycie ...panów?

— Bynajmniej. Jesteśmy same.

„Maitre d'hotel" wydał się stropiony i zaniepokojony.

Zuzia, obrażona, wyraziła swoje oburzenie:

— Proszę nie obawiać się niczego: mamy czem płacić.

„Maitre d'hotel" zaprotestował dla formy przeciwko inkryminowanej mu nieuprzejmej intencji, lecz bez gorliwości ulokował obie klientki pod jednym z parasoli.

Zuzia i Lola zajęły się studjowaniem jadłospisu. „Maitre d'hotel", z ołówkiem w ręku, czekał na ich zamówienia. Nietyle z łakomstwa, ile z chęci zaimponowania czelnemu człowiekowi, Zuzia ułożyła jadłospis „dla bogaczy". Zbliżył się kelner z kartą win, o małych, czarnych oczkach w twarzy barwy „chambertina". Maszynistki poczuły większe zaufanie do niego, niż do „maitre d'hotel". Ponadto zabawiło je grono winogron w minjaturze, jakie nosił w butonierce.

— Chciałybyśmy szampan do śniadania.

Z litościwą życzliwością, wbrew stałemu przyzwyczajeniu, Kelner szerokim palcem wskazującym podkreślił najmniej kosztowne wino, aczkolwiek cena jego także nie była niska.

Defilada przekąsek rozpoczęła się na stole Zuzi i Loli. Rozmaitość i wyborny ich smak wywoływały zachwyt obu młodych pań. Znienacka jedna z nich zawołała:

— O! „świegotki"!

„Świegotki" czyli wróble z drzewa opuściły się na sałatkę z przekąskami i śmiało, bez obawy, w przegródkach jej dziobały masło, jaja, ogórki i konserwy rybne, delektując się, świegocąc, ku uciesze obu stenotypistek, jak one, biednych i wdzięcznych, córek bruku paryskiego, jak wróble były synami tych drzew... I wszędzie dookoła, na innych stolikach, wróble bez zaproszenia pojawiały się na ucztę. Atrakcja ta wydawała się zorganizowaną, jakgdyby dyrekcja lokalu zawarła umyślną umowę z ptaszkami...

Lata następnego, w tymże Pré Catalan, kilka pań z towarzystwa paryskiego razem jadły śniadanie w podobne piękne południe czerwcowe, wyrwawszy się na kilka godzin spod opieki mężów na „kawalerską" ucztę. A wróble, dotrzymując umowy z restauracją, nadal opuszczały się na obrusy stolików.

Żona powieściopisarza Aleksego Burela, należąca do grona pań i nadająca uroku ich grupie, wydawała się zaciekawiona osobą bardzo eleganckiej pani, siedzącej przy sąsiednim stoliku. Przyglądała się jej bez przerwy, póki tamta wkońcu uśmiechnęła się. Pani Burel ukłoniła się jej bardzo uprzejmie.

— Kto to jest? — zapytało jednocześnie kilka głosów.

— Mój Boże! Stenotypistka, która czas jakiś pracowała u mego męża. Zajęta w biurze jakiejś instytucji w ciągu dnia, przychodziła wieczorami do nas dla pisania na maszynie pod dyktando. Znikła nam z oczu zupełnie nagle. Ale co za przemiana niesłychana! Jaki wzlot piorunujący! Chciałabym naprawdę wiedzieć...

Przy kawie, po wymianie licznych uśmiechów od stołu do stołu, dawna stenotypistka, zaproszona przez panią Burel, przysiadła się do jej stolika.

A gdy pani Burel zachwycała się ponownie miłą czelnością ptaków, nowoprzybyła rzekła:

— Są przemiłe, prawda? Ale żadna z pań — żadna! — niezdolna jest odczuć, co ja czuję na ich widok. Zaraz paniom opowiem... I kto wie, czy Aleksy Burel z mej opowieści nie zaczerpnie tematu do nowelki?... A więc, rok temu, byłam stenotypistką w Klubie Lotniczym...

Po zdaniu relacji z tego, co już wiemy z historji Zuzi, dodała:

— Piłyśmy więc szampana z przyjaciółką moją, Lolą, nie troszcząc się o to, co będzie z zapłaceniem rachunku. Przy moich stu czterdziestu frankach czułam się bogata, jak córka Rockefellera. Ale gdy „maitre d'hotel" przedstawił nam rachunek, stwierdziłam, że żadną miarą zapłacić go nie mogę, o czem szepnęłam do ucha Loli. Otrzeźwiałyśmy znienacka ze słodkiego odurzenia i straciłyśmy kontenans. Personel restauracji, który nie czuł zaufania do naszej wypłacalności już od począku, zgadł naszą sytuację i miał nas na oku. — „Przeciągnijmy sprawę dla wygrania na czasie!" — pomyślałam, podczas gdy dyrektor i „maitre d'hotel" kręcili się wpobliżu nas, z miną policjantów. Zdawało się nam nawet, że wszyscy otaczający nas bogacze przyglądali się nam z naganą. Miałyśmy zwolenników tylko w wróblach ,które pod ręką naszą dziobały cukier ,podany nam do kawy. Rachunek nieubłaganie rozkładał się przed mojemi oczyma... Przy sąsiednim stole kończył śniadanie sympatyczny i przystojny młody człowiek, przyglądając się nam z ciekawością, która wkrótce zamieniła się w życzliwą uwagę. Odgadywał naszą sytuację i współczuł nam. Może nawet myślał o tem, jak nam dopomóc i załatwić nasz rachunek? Lecz nie śmiał zapewne, bo nie wiedział, czy przyjmiemy jego przysługę — jego jałmużnę?

A wówczas zdarzył się ów fakt — ów cud: jeden z wróbli ruchem skrzydła poruszył leżący na talerzu rachunek, który sfrunął ze stołu, niemal pod nogi sąsiada... Ten podniósł go szybko, a odtąd...

Niech nikt się nie dziwi, że jestem w takiej przyjaźni z tutejszymi wróblami!

Tłum. L. M.

SPORT.

337-u Japończyków przyjedzie na igrzyska olimpijskie.

Rada Narodowa Szwajcarji ponownie rozpatrywała wniosek Szwajcarskiego Komitetu Olimpijskiego o udzielenie, raczej — o przyznanie z kredytów państwowych subwencji w wysokości 36.000 franków szwajc. na ekspedycję olimpijską do Berlina 1936 r.

Tym razem wniosek uzyskał w Radzie Narodowej większość i subwencja olimpijska została przyznana.

Japonja bardzo licznie obeśle igrzyska olimpijskie 1936 roku, w Berlinie i Garmisch Partenkirchen. Cała ekspedycja japońska wraz z kierownictwem, masażystami itd.

wyniesie 337 osób.

Łączny koszt ekspedycji obliczany jest na miljon jen.

W ekspedycji japońskiej zabraknie znakomitego skoczka o tyczce, Nishidy, który w 1932 r. w Los Angeles zajął w konkursie olimpijskim drugie miejsce. Nishida w tym roku odbywa służbę wojskową. Zawodnicy japońscy, odsługujący wojsko, nie są nigdy zwalniani na żadne imprezy sportowe. Ostatnio Nishida miał wynik w tyczce 420 cmt.

Wielki międzynarodowy turniej tenisowy w Wimbledon, który stanowi nieoficjalne mistrzostwa świata, rozpoczyna się już wkrótce. W tym roku turniej ten obesłany będzie przez zawodników 24 państw.

W grze pojedyńczej panów weźmie udział 118 zawodników, w singlu pań — 86 zawodniczek.

Polska w turnieju wimbledońskim reprezentowana będzie prawdopodobnie tylko przez Jędrzejowską.

Miedzynarodowy pięciomecz kolarski.
Niemcy pierwsi...

W Bielefeld odbył się pięciomecz kolarski na szosie przy udziale zawodników Italji, Niemiec, Danji, Szwajcarji, Luksemburga i Szwecji. W ostatniej chwili odmówili udziału Włosi.

Pozostałe 5 państw reprezentowane były przez

4 zawodników każde.

Indywidualnie zwyciężył Szwajcar Buchwalder w czasie 3:17 min. 2) Duńczyk Jacobsen 3:17:00.2, 3) Niemiec Krückl 3:17:00,4, 4) Duńczyk Hansen 3:18:00.7 sek 5) Wölkert (Niemcy) 3:18:00.8 sek.

W konkurencji drużynowej pierwsze miejsce zajęli Niemcy — w łącznym czasie trzech najlepszych zawodników 9:51.02 sek., przed 2) Danją, 3) Szwajcarją, 4) Luksemburgiem, 5) Szwecją

—ooo—

SZAMOTA DAŁ ZNAĆ O SOBIE.
Grand Prix de Paris.

Nie słyszano już dawno o naszym zawodowcu będącym pewną rewelacją sezonu. Otóż nagle otwiera się Grand Prix de Paris Zaangażowanych jest 9 państw. Barwy polskie reprezentować będzie Szamota jako samodzielny kolarz. Niemcy będzie reprezentowało 4, Anglję 1, Australję 2, Belgję, 4, Danję 2, Francję 11, Włochy 3, Szwajcarję 1, Wyścig odbędzie się 30 czerwca, 6 i 7 lipca 1935 r.

W WARSZAWIE CZY CIECHOCINKU?
Mistrzostwa Polski w pływaniu.

Tegoroczne pływackie mistrzostwa Polski, wyznaczone na dni 29 i 30 bm. nie otrzymały dotąd definitywnego przydziału miejsca. Odbędą się one bądź w Warszawie, bądź w Ciechocinku, na pięknym słonym basenie.

Pertraktacje z Ciechocinkiem są w toku Decyzja zapadnie w dniach najbliższych.

ATAK ZE SMOCZKIEM. DOSKONAŁA TRÓJKA.

Jak wiadomo, zarząd PZPN potwierdził zgłoszenie Knioły z Warty do Warszawianki. W ten sposób Warszawianka rozporządza obecnie doskonałą trójką napastników: Święcki — Smoczek — Knioła.

Sport w kilku słowach.

W ciągu czwartku, piątku, soboty i niedzieli odbędą się w Łodzi na boisku IKP mistrzostwa Polski w hazenie. W mistrzostwach barw Łodzi bronią zespoły IKP i HKS które grać będą ze sobą w czwartek. W roku ubiegłym mistrzostwo Polski zdobył IKP

W niedzielę odbędzie się na boisku WKS-u pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu dla mężczyzn. W roku ubiegłym tytuł mistrza zdobył Rybak z Kruszeendera

— Doskonały lekkoatleta łódzki Edw. Kucharski (IKP) podczas skoku o tyczce na mistrzostwach okręgu ub. niedzieli upadł niefortunnie i uległ poważnym kontuzjom.

—ŁOZLA projektuje zorganizować w Ostrowcu ciekawy mecz lekkoatletyczny między reprezentacją Łodzi a reprezentacją pod okręgu.

ŁOZK ukarał Kacprzaka z Wimy zawieszeniem na jeden miesiąc, oraz Brajera i Steingerta również z Wimy na dwa tygodnie za nieprawidłową jazdę na zawodach o mistrzostwo szosowe województwa.

— Półfinały w koszykówce męskiej w Toruniu o mistrzostwo Polski, do których zakwalifikowały się z zespołów łódzkich IKP i WKS zostały odłożone na 19 i 20 bm.

— W Poznaniu odbył się w poniedziałek mecz piłkarski pomiedzy Wienersportklub i poznańską Wartą, która wystąpiła w osłabionym składzie, przegrywając z wiedeńczykami 2:3 (2:2). Widzów około 4 tysięcy.

W nadchodzący czwartek z okazji święta odbędą się w Łodzi następujące dalsze mecze o mistrzostwo klasy A. Na boisku ŁKS-u o godz. 11-ej: ŁKS — Union Touring, na boisku WKS o godz. 11-ej: SKS—WKS i w Pabjanicach: PTC — Widzew. W sobotę 22 bm. odbędzie się mecz ŁTSG — Hakoah i w niedzielę 23 bm.: ŁKS Ib — Wima i Union Touring — Makabi.

— W nadchodzący czwartek odbędzie się Ogólnopolski zjazd kolarski do Łowicza Zbiórka kolarzy łódzkich wyznaczona została przez ŁOZK na godz. 5.45 rano w Krzywiu.

START MAGDY LENKEY W POLSCE ZOSTAŁ ZDECYDOWANY.

Warszawski Okr. Związek Pływacki prowadzi pertraktacje ze słynną węgierską pływaczką Magdą Lenkey, co do jej startu na zawodach w Polsce w b. sezonie.

Zasadniczo start Lenkey w Polsce został zdecydowany. Weźmie ona udział bądź w zawodach o mistrzostwo Polski, w dniach 28 i 29 bm., bądź też w końcu lipca na zawodach międzynarodowych z udziałem pływaków niemieckich.

Będzie więcej punktów...
Ł.K.S.—Polonja.

W nadchodzący czwartek 20 bm. odbędzie się na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 17,30 mecz ligowy między warszawską Polonją a ŁKS-em. Za faworyta meczu uchodzi ŁKS. Pozatem w czwartek odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Legja—Ruch w Warszawie, Garbarnia—Warta, w Krakowie, Wisła—Warszawianka w Krakowie i Śląsk—Pogoń w W. Hajdukach. W najbliższą niedzielę 23 bm. odbędą się nadto miast mecze następujące: Warszawianka—Śląsk, Cracovia—Garbarnia, Ruch—Legja i Warta—Polonja.

PIELGRZYMKI OMPIAKÓW NA WAWEL.

Wszystkie Okręgi Organizacji Młodzieży Pracującej (OMP) w Polsce samorzutnie postanowiły zorganizować wycieczki swoich członków do Krakowa. Łódzki Okręg przyjmuje już zapisy ompiaków na wycieczkę do Krakowa. Celem tych pielgrzymek będzie krypta św. Leonarda na Wawelu, w której znalazł wieczny spoczynek Wódz Narodu, Marszałek Piłsudski.

Ompiacy wezmą również udział w sypaniu kopca, w tym celu przywiozą ze sobą wszystkie potrzebne przyrządy, jak saperki i kosze, niezbędne do tej pracy, której każdy z przybyłych poświęci jeden dzień.

OMP krakowski zamierza zorganizować dla swoich braci stałe punkty kwaterunkowe i żywnościowe.

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO.

Dziś (wtorek) od godz. 18—20 biuro PTK. (Al. Kościuszki 17) przyjmuje zapisy na wycieczkę pociągiem popularnym do Łowicza w dzień Bożego Ciała. Opłata dla członków — zł. 4.50 dla gości 5.50. ze zwiedzeniem Arkadji i Nieborowa — zł. 5 i 7.

W wycieczce zaleca się wziąć udział osobom pragnącym zapisać się do PTK., a nie mogącym poprzeć zgłoszenia podpisami członków wprowadzających.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziś o godz. 8.30 przedstawienie dla robotników: „Obrona Keysowej"
Teatr Letni w parku Staszica — Muzyka na ulicy
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18). — Dzień bez kłamstwa
Teatr rewji „Bagatela", Piotrkowska 94, Brewerje wiosenne
Teatr rewji „Cyganerja" (Śródmiejska Nr. 17) — Łódź w kwiatach
Cyrk „Arena" (ul. Banduskiego) — Dziś dwa przedstawienia: o g. 4.15 i 8.30: „Cyrk pod wodą"
Amor — 1) Benefis Rity Konarzewskiej; 2) Film
Adria — Jestem zbiegiem
Bajka — 10-ciu z Pawiaka
Bratnia Strzecha — 1) Oliwer Twist; 2) Nieznajoma z telefonu
Capitol — Katiusza
Casino — Kryjówka szczęścia
Corso — 1) Czar wiedeńskiego walca; 2) Malowana zasłona
Czary — 1) Serce włóczęgi; 2) Carioca
Dom Ludowy — Csibi
Europa — Zmiana serc
Grand - Kino — Niebezpieczny flirt.
Jar — na scenie: Jak weselę, to wesele — na ekranie, Śpiew, całus i dziewczyna.
Metro — Jestem zbiegiem
Miraż — Tu rządzi humor
Palace — Kobieta szuka miłości
Przedwiośnie — Audjencja w Ischlu
Rakieta — Mała czarodziejka
Stylowy — Za dwa pocałunki
Sztuka — Obiad o 8-ej
Zachęta — 1) Tajfun; 2) Pozwól się kochać

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem. Klops z kartofelkami, mizerja, kompot.

WINSZUJEMY

Jutro: Gerwazemu i Protazemu.
Wschód słońca. 3.15
Zachód słońca 19,59
Długość dnia 16,44
Przybyło dnia 8,44
Tydzień 24.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 1.95, czerwiec 11.56, lipiec 11.58, sierpień 11.48

LIVERPOOL: loco 6.86, czerwiec 6.43, lipiec 6.35, sierpień 6.23

Egipska: lipiec 7.87, październik 7.89, listopad 7.89

BREMA: loco 13.93, lipiec 13.01, październik 12.89, grudzień 12.93

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny, odchylenia kursowe były dość znaczne.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Kursy papierów państwowych kształtowały się niejednolicie, przeważały jednak naogół zwyżki kursowe.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Budowlana ser. I szt.	42.00
Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III szt.	53.45
Prem. Pożyczka Inwestycyjna szt.	105.00
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	66.25
Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r.	61.00
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	80.75
Poż. Stabilizacyjna 1927 r. 66.13, dr.	67.00
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego	80.50
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie 1928	48.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.75
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	58.00
L. Z. Tow. Kred. m. Kalisza 1933 r.	45.25
L. Z. Tow. Kred. m. Radomia 1933 r.	40.50

ŻYWE OBROTY AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej było dość ożywione, przedmiotem tranzakcyj urzędowych było siedem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 87.25, Cukier 33.00, Węgiel 12.50, Lilpop 9.85, Modrzejów 4.80, Norblin 34.50. Starachowice 34.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 18. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 17.50 — 18.00, żyto I st. 13.75 — 14.00, mąka pszenna gat. I lit. B. 0-45% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 18. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane, usposobienie spok., pszenica — nienotowana, usposobienie spokojne. Ceny orjentacyjne: żyto 13.00 — 13.25, pszenica 15.75 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.00 — 21.00, mąka razowa 0-95% 15.50 — 16.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00—29.50

ZJAZD TYCH, KTÓRZY WYGRALI.

Ktoś wystąpił z ciekawym i oryginalnym projektem, ażeby urządzić zjazd tych, którzy wygrali na Loterji Państwowej przynajmniej tysiąc złotych. Oczywiście pomysł ten zostanie tylko pomysłem, bo niema praktycznej możliwości go zrealizować, niema na świecie sali, która by mogła ewentualnych uczestników zjazdu pomieścić, bo jest ich wiele, wiele tysięcy i nie byłoby między nimi dość mocnej więzi wewnętrznej, bo należą oni do przeróżnych, a raczej wszystkich warstw społecznych. Ale gdyby taki zjazd można było rzeczywiście zorganizować, byłaby to wspaniała demonstracja, wykazująca co i ile ludzie są winni Loterji.

A teraz ludzi, którzy wygrywają, będzie znowu więcej, niż było dotychczas. 33-cia Loterja, której ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się 19 czerwca, przynosi pod tym względem rewolacyjną nowość. W tej Loterji gra nie kończy się na 4-ej klasie. W jej czterech klasach pozotają wszystkie wygrane w tej samej ilości i w tej samej wysokości, co dotąd, z główną wygraną w 4-ej klasie miljona zł., ale dla tych, którzy w żadnej z czterech klas nic nie wygrali, odbędzie się dodatkowe ciągnienie 20 grudnia „na gwiazdkę". Udział w tem ciągnieniu nic nie kosztuje. Wygrane wypłacane będą za okazaniem losu klasy 4-ej, więc los ten i po zakończeniu ciągnienia tej klasy należy schować.

W ciągnieniu gwiazdkowem jest 1617 wygranych na sumę 370.000 zł. Imponujący prezent gwiazdkowy.

Pobór rocznika 1914.

Jutro, w środę, dnia 19 bm. przed komisją poborową Nr. 1 winni się stawić poborowi rocznika 1913 (kat. B) na litery początkowe D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł, M, N, O, R z terenu 3 komisarjatu.

Przed komisją poborową Nr. 2 — poborowi rocznika 1913 (kat. B.) na litery od A do O włącznie z terenu 7 komisarjatu policji.

Na komisję należy zabrać dowód osobisty lub zaświadczenie tożsamości z fotografia, kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia) świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

„Piasek" pod powiekami.
Systematyczna walka z jaglicą.
Bicz armji napoleońskej w Egipcie.

Kiedy w r. 1798 Napoleon ze swą armją wylądował w Egipcie, została wkrótce potem większość jego żołnierzy dotknięta gwałtownem zapaleniem oczu. Po powrocie z tej wyprawy żołnierze ci rozpraszając się po krajach Europy roznieśli wszędzie tę zaraźliwa chorobę, która od tego czasu nazwano

egipskiem zapaleniem oczu.

Późniejsze badania wykazały jednakowóż, że schorzenie to znane było w Europie już od zamierzchłych czasów. Wspominają o niej już papirusy i znaną była także Horacemu. Nie chodziło zatem o nową chorobę, lecz o epidemję, która występowała zwykle w okolicach z gęsto zamieszkałą i w nędzy i brudzie żyjącą ludnością. Gdy ludność tych okolic zaczęła wędrować lub gdy przez takie obszary przechodziły wojska, rozpoczynała się też wędrówka tej zarazy i tak jak swego czasu żołnierze roznieśli choroby weneryczne, tak też egiskie zapalenie oczu rozszerzało się jak zaraza wojenna.

Choroba ta nosi również nazwę trachomy, albo granulozy. Po polsku nazywamy ją jaglicą, a to dlatego, ponieważ najważniejszym jej objawem jest powstawanie szklistych grudek, podobnych do jagieł czyli ziaren sago w błonie wyścielającej wewnętrzną stronę powiek, w tzw. spojówce.

Ilość tych ziarenek z biegiem czasu się powiększa, grudki zlewają się i częściowo miękną i rozpadają się, wydzielając swą galaretowatą zawartość na powierzchnię spojówki.

Sczasem przychodzi na miejsce tych jagieł do zbliznowacenia spojówki, co prowadzi potem do kurczenia się i podwinięcia powiek, których rzęsy tra rogówkę (przeźroczysta błonę oka), wywołując nieustanny ból, a często też

owrzodzenie rogówki.

W wielu wypadkach jako następstwo podrażnienia rogówki zszorstkowaciałą górną powieką rozpoczyna się rozrost tkanki bliznowatej i naczyń krwionośnych na górnej połowie rogówki. Jest to t. zw. łuszczka; (nazwa nieodpowiednio dobrana, bo nie jest to jak wielu chorych sądzi „dająca się ściągnąć błonka"); prowadzi ona wraz z rozwijającemi się wrzodami (ubytkami) rogówki do zmętnienia jej i w następstwie do silnego upośledzenia wzroku.

Zbliznowacenie spojówki postępuje często dalej i powoduje z czasem zrost powiek z gałką oczną tak, że z trudem dadzą się od niej odciągnąć. W tym ostatecznym okresie choroby rogówka jest zeschnięta, zeskórniała, zupełnie mętna— oko ślepe.

Taki jest rezultat długotrwałej ciężkiej nieleczonej jaglicy. Odpowiednio leczona jest ona w pierwszych stadjach całkowicie uleczalna, w późniejszych okresach może odpowiednie, wytrwałe leczenie zapobiec ciężkim, powyżej opisanym powikłaniom.

Przebieg jaglicy jest przeważnie bardzo przewlekły, trwa ona nieraz długie lata i zaczyna się zazwyczaj

tak nieznacznemi objawami,

że chory często nie podejrzewa cierpienia, o czem dowiaduje się jedynie od lekarza, który zbadał mu odwrócone powieki. Jedynemi objawami dla chorego może być nieznaczne łzawienie, uczucie piasku pod powiekami, lekka wrażliwość na światło światłowstręt) i ranne sklejanie się szpary powiekowej.

Jak więc z powyższego opisu widzimy, jest jaglica cierpieniem, że tak powiem zdradzieckiem i spotyka się często przypadki daleko posuniętej jaglicy, zwłaszcza u osób niedbałych pośród ludności wiejskiej, które nie wiedzą wogóle, że kiedykolwiek chorowały na oczy.

Jaglica może wystąpić w każdym wieku. W krajach, gdzie jaglica jest silnie rozpowszechniona spotyka się ja bardzo często u dzieci, nawet w wieku przedszkolnym.

Przez badanie najbliższej rodziny chorych prawie zawsze wykrywa się osoby cierpiące na jaglicę. I tak matki lub piastunki z zadawnioną jaglicą przynoszą nieraz lekarzom niemowlęta ze świeżą typowa jaglicą.

Słowem cały szereg faktów przemawia za tem, że jaglica jest choroba zaraźliwą, jakkolwiek mimo usilnych badań prawdziwy zarazek jaglicy nie jest dotychczas znany.

Zakażenie jaglicą powstaje przez bezpośrednie przeniesienie zaraźliwej treści tj. wydzieliny ropnej, czy śluzowej lub też z oczu chorych na jaglicę do oka osoby zdrowej. Następuje to przez zabrudzone palce, chustki ręczniki.

Sprzyja zatem zakażaniu się przestawanie z osobami chorymi na jaglicę, zwłaszcza

w kurzu i pyle,

gdyż wtedy odczuwa się swędzenie oczu i trze się je brudnemi palcami; dotykanie twarzy i okolic oczu osoby chorej lub podawanie jej ręki: używanie wspólnej miednicy, wspólnego ręcznika z chorym na jaglicę, sypianie na wspólnej z nim pościeli.

Zapobiec wiec można zakażeniu jaglica przez częste mycie rąk, zwłaszcza przy pracy, unikanie niepotrzebnego dotykania oczu palcami, używanie czystej wody i zawsze oddzielnej miednicy, używanie własnego i czystego ręcznika i oddzielnej pościeli.

Wogóle zachowanie osobistej czystości zarówno przez osoby zdrowe jak i chore jest najlepszem zabezpieczeniem przed jaglicą.

Do środków zapobiegawczych należy zaliczyć przepisy higjeniczne stosowane przez rządy różnych krajów dla wykrycia i zwalczania jaglicy. Należy tu przedewszystkiem bezwzględny zakaz niektórych krajów, jak np. Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady wpuszczania chorych lub nawet podejrzanych na jaglicę. Następnie bardzo ważnem jest częste badanie wszystkich osób w zakładach publicznych, jak szkołach, sierocińcach, więzieniach, koszarach względnie przy poborach do wojska.

U nas w Polsce zajagliczenie po wojnie

było bardzo silne.

Jednakowóż nieustanna i systematyczna walka władz i lekarzy z jaglicą, zakładanie bezpłatnych przychodni przeciwjaglicznych, rozsianych po całym kraju, obowiązek zgłaszania i leczenie osób chorych na jaglicę itd. daje coraz lepsze wyniki, zmniejszając wydatnie ich liczbę a przez to samo też możność zakażenia innych.

Wkońcu należy jeszcze raz z całym naciskiem podkreślić, że tylko wczesne i wytrwałe leczenie może uchronić chorego przed zgubnemi następstwami jaglicy, a otoczenie przed zakażeniem. Dlatego też każdy, kto odczuje jakiekolwiek dolegliwości w oczach winien bezzwłocznie zgłosić się do lekarza po poradę, aby się ustrzec przed ta chorobą i grożącem mu w przyszłości kalectwem.

POGROMCA MAXA BAERA.



Były robotnik portowy James J. Bradock zwycięzca mistrza świata Maxa Baera w chwilę po zwycięstwie. (Obraz radjowy)

Kto zjada mało chleba
temu grozi rak żołądka.
Sensacyjne twierdzenie francuskiego lekarza.

Wszelkie dotychczasowe usiłowania, zmierzające do wykrycia przyczyny, powodującej chorobę raka, nie osiągnęły zamierzonego celu. Przed niedawnym czasem jednak, prasa francuska, przyniosła wiadomość, według której sławny badacz raka, prof. Delbet, powstawanie tej choroby w organiźmie ludzkim przypisuje

spadającej konsumcji chleba.

Mówiąc tu o chlebie, mamy na myśli nie tylko chleb w sensie ogólnym, lecz również wszelkie wypiekane z mąki zbożowej pieczywa, nie pomijając ciastek i leguminy. Wiadomość ta wydawała się nieco ryzykowna i mało prawdopodobna, jednakże w międzyczasie opublikowany został przez prof. Delbeta obfity materjał naukowy, dotyczący wyników jego badań, w którym udowadnia, że między spożywaniem środków żywnościowych, nie zawierających dostatecznej ilości magnezji, a chorobą raka istnieje bardzo ścisła łączność. Prof. Delbet udało się przez zastosowanie magnezji zapobiec rozrastaniu się ognisk raka, a w licznych wypadkach nawet je usunąć.

Jaki ma to jednak związek z mąką, chlebem, ciastkami i leguminą? Otóż ten że przetwory zbożowe stanowią główne źródło zasilające organizm ludzki solami magnezji i zawierają znaczną ilość tego niezbędnego dla naszego zdrowia minerału. Produkty mączne są więc naszymi najpoważniejszymi dostawcami magnezji

narówni z wodą do picia,

a ponieważ nie konsumujemy przetworów zbożowych w stanie surowym, minerał ten doprowadzamy do naszego organizmu, konsumując wyroby piekarskie i cukiernicze.

Śledząc wyniki prac naukowych, dokonanych w okresie ostatnich lat, napotkamy przedewszystkiem na podkreślenie doniosłej roli, jaka spełniają sole mineralne, zawarte w konsumowanych przez nas potrawach i środkach żywnościowych. Nie zwracano przytem uwagi na ilość znajdującej sie w żywności magnezji, ponieważ przed opublikowaniem wyników badań ze strony prof. Delbeta nikt nie przypuszczał, iż właśnie brak dostatecznej ilości magnezji w produktach żywnościowych ułatwia proces tworzenia sie raka w naszym organiźmie.

Niemal we wszystkich krajach wzrasta liczba zgonów na raka, a równocześnie zmniejszyła się

konsumcja pieczywa.

Jest to objaw zastanawiający, lecz kto mógł przypuszczać, że pomiędzy spadkiem konsumcji pieczywa, a zwiększaniem się liczby zgonów na raka istnieje tak ścisły związek.

Cały świat oczekuje z zainteresowaniem jak wypadną badania kontrolne wyników prac słynnego lekarza francuskiego. Prof. Delbet wykazuje nietylko ten fakt, że największe ilości soli magnezji przypadają dla organizmu ludzkiego w procesie przemiału zboża, lecz również zwraca uwagę na postępujące wyjałowienie gleby pod względem zawartości magnezji w niektórych okolicach.

Uwzględniając fakt, że rak jest najokropniejszym biczem na społeczną ludzkość, potwierdzenie tezy naukowej prof. Delbeta, dowodzącego jakoby odpowiednio wielka konsumcja pieczywa wobec zawartej w niem magnezji, zapobiega tworzeniu się raka — posiadałoby olbrzymie znaczenie.

—o—

Nowy znaczek pocztowy.

Poczta francuska wypuściła nowy znaczek z okazji uruchomienia największego okrętu świata „Normandji".



Rzodkiewka zaostrza umysł.
Żywiono nią głównie niewolników.

Do najpopularniejszych, najtańszych, a zarazem najbardziej smacznych nowalijek i przekąsek, należy rzodkiewka. Rzodkiewka uprawiana u nas jako jarzyna, cieszy się zasłużoną renomą od lat najdawniejszych, a jej ojczyzną właściwą jest Azja.

W Europie zjawiła się po raz pierwszy dzięki Rzymianom, którzy sprowadzili ją z Grecji, gdzie była jedną z najpopularniejszych jarzyn. Istniało nawet podobno dzieło greckie, traktujące szeroko

o uprawie rzodkiewki.

W wiekach średnich, zwłaszcza w XI i XII wieku, najbardziej rozpowszechniona jest w Niemczech, gdzie nosiła nazwę „rach" od łacińskiego „radix" (korzeń).

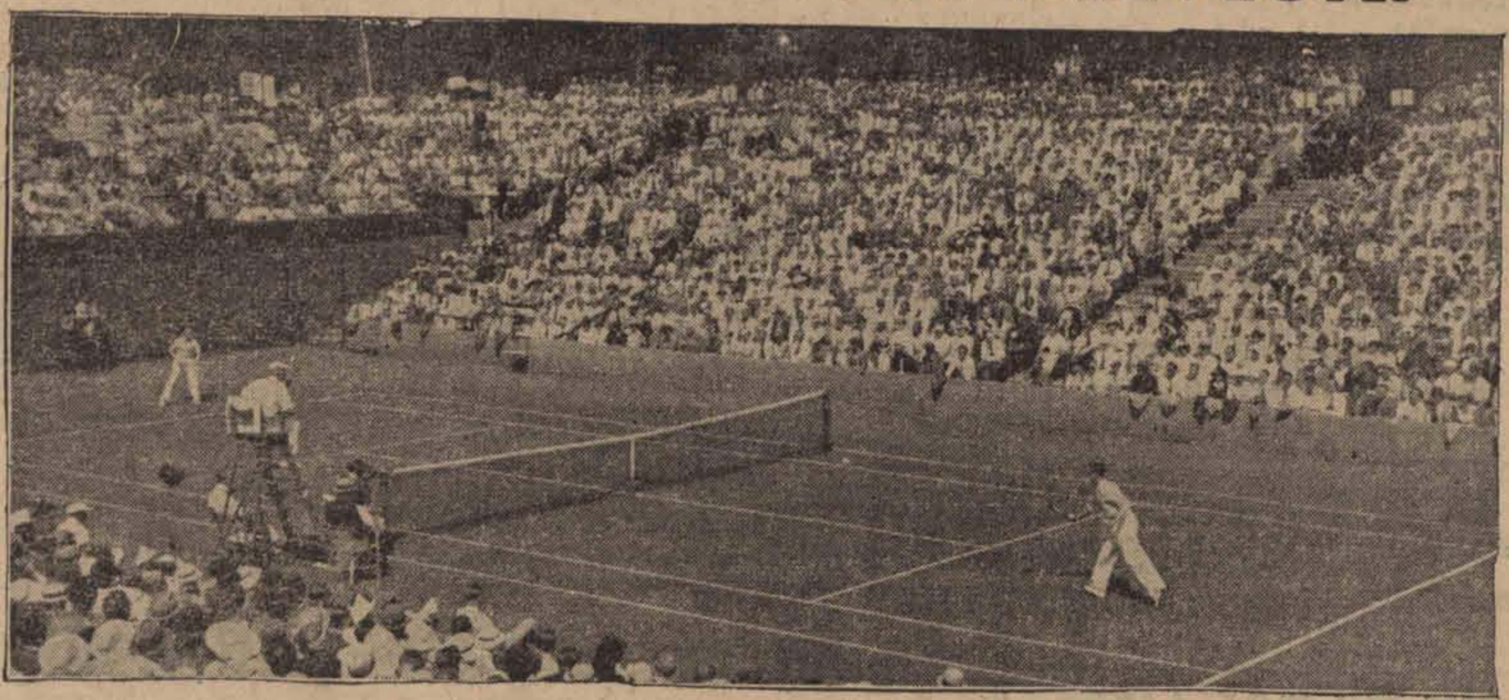
Zanim jednak zjawiła się w Europie, od dawna już była znana w Egipcie, jako najtańsze i powszechne pożywienie klasy najbiedniejszej. Żywiono nią głównie niewolników, a w papyrusach egipskich odnaleziono rachunki, opiewające na olbrzymie sumy na rzodkiewkę, sprowadzaną dla niewolników

budujących piramidy.

W obrzędach ludu zajmuje rzodkiewka też pokaźne miejsce. **Jest ona, ze względu na ostry smak, uważana za symbol wrogości** i odstraszającej siły. Wśród wieśniaków istnieje przekonanie, że rzodkiewka ma zdolności zaostrzania umysłu, to też rodzice bardzo chętnie dają ją dzieciom do szkoły na drugie śniadanie, aby lepiej i łatwiej zapamiętały to, czego ich nauczono.

„Nie pijcie surowej wody — nie pijcie mleka nieprzegotowanego".

WALKA O PUHAR DAVISA.



Ciekawy turniej Niemcy — Australja zakończył się zwycięstwem Niemiec nad Australją 2:0.

PODSŁUCHANE

MĘŻCZYŹNI.

Zuzia przyszła z poważną miną do swego męża:

— Muszę ci coś strasznego opowiedzieć.

— Co takiego?

— Twój przyjaciel Piotr i ja — kochamy się. Bardzo się kochamy. Nie możemy żyć bez siebie. Kochamy się szalenie. Piotr jest gotów za każde kilo mej wagi zapłacić ci złotem, jeżeli się zgodzisz na rozwód.

— Tak, ale na to trzeba czasu...

— Czy chcesz się namyślić?

— Nie, ale chcę cie utuczyć.

STAROŚĆ NIE RADOŚĆ.

— Widzicie, moi drodzy — zwierza się pewien stary donżuan — człowiek zwolna starzeje się i coraz więcej ceni spokój i wygody. Gdy teraz poznaję jakąś młodą kobietę i stwierdzam, że jest brzydka, oddycham z ulgą.

BIUROKRACJA.

— Cóż to się stało, panie Kolasiński, że ten niesympatyczny referent magistracki, który pan zawsze musiał zapraszać do siebie, nie złożył panu świątecznej wizyty?

— O, to zupełnie proste. Wysłałem mu zaproszenie w kopercie z napisem: „pilna sprawa urzędowa", i jestem spokojny teraz, że nie otworzy jej wcześniej niż za miesiąc.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.